„WASZE SZUBIENICE PRACUJĄ DLA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI"
Żeromski („Róża")

BIULETYN informacyjny

Rok IV | Warszawa, 3 grudnia 1942 r. | Nr. 47 (151)

POWSZECHNY OBOWIĄZEK WALKI CYWILNEJ

Odezwa

Naród Polski z bezprzykładnym bohaterstwem walczy od przeszło trzech lat z terrorem germańskim, który staje się coraz bardziej masowym i przybiera coraz bardziej barbarzyńskie formy.

Podejmowana przez społeczeństwo polskie w różnych kierunkach akcja samoobrony wymaga koordynacji i jednolitego kierownictwa. Ustanowione w Kraju przez Rząd Rzplitej czynniki cywilne i wojskowe powołały w swoim czasie do życia, jako podwładny sobie organ, Kierownictwo Walki Cywilnej. Ma ono na celu ujęcie inicjatywy i akcji społecznej w pewien system organizacyjny.

W związku z powyższym **wzywam całe społeczeństwo polskie do całkowitego podporządkowania się zarządzeniom, oświadczeniom i wezwaniom Kierownictwa Walki Cywilnej.** Każdy obywatel polski, prócz wspomnianego obowiązku posłuszeństwa, winien nadto starać się o jaknajszybsze **rozpowszechnianie** tych zarządzeń, oświadczeń i wezwań, komunikując je swemu otoczeniu w każdy możliwy sposób, a przede wszystkiem ustnie.

Wzywam pozatem **wszystkie organizacje niepodległościowe,** polityczne i społeczne, by w swych wewnętrznych zarządzeniach, rozkazach czy okólnikach, umieszczały wszystkie zarządzenia, oświadczenia i wezwania KWC ewentualnie w istotnem streszczeniu, zalecając przy tym swym członkom całkowite wobec nich posłuszeństwo.

Żądam wreszcie od redakcyj prasy niepodległościowej, która to prasa w warunkach okupacyjnych winna się stać głównym i stałym pośrednikiem między mną i mymi organami a społeczeństwem polskim, by w całości — a jeśli na to nie pozwolą względy redakcyjne — to w każdym razie w istotnym strzeszczeniu podawała wszystko, co do KWC przychodzi.

Uchylanie się od wspomnianego obowiązku **będzie uważane za wyraz negatywnego stosunku** do idei ujednolicenia walki cywilnej, prowadzonej przez społeczeństwo polskie.

Niech zatem każdy Polak stanie się ogniwem w sieci łączności, pokrywającej cały teren Polski okupowanej. Niech każdy Polak stanie natychmiast na froncie walki cywilnej, by stawić czoło wrogowi w sposób jednolity i zorganizowany, zanim front walki cywilnej zmieni się na zbrojny.

Pełnomocnik na Kraj
Rządu Rzplitej Polskiej

PEWNA DROBNA ROCZNICA

w stosunkach polsko-węgierskich

1 grudnia 1848 r. naczelnik powstania węgierskiego — Ludwik Kossuth mianował gen. Bema wodzem powstańczej armji węgierskiej w Siedmiogrodzie. Ten sam Kossuth wypowiedział kiedyś zdanie: „Wolność Węgier będzie wiecznie

pod znakiem zapytania, jak długo Polska nie będzie wolna".

W rocznicę objęcia przez Bema dowództwa wojsk węgierskich pragniemy dać wyraz paru uwagom na tle dzisiejszych stosunków między naszemi dwoma narodami.

Gdy po tragicznym wrześniu 1939 r. Włochy zdobywały się w stosunku do Polski tylko na płaskie, jarmarczne koncepty zaś prasa francuska cierpkie, lekceważące uwagi, gdy „sojusznicza" Rumunja najpierw zdradziecko więzi rząd a następnie oficerów naszych wydaje Niemcom — Węgry, wbrew wszelkim niemieckim naciskom, stwarzają emigracji naszej **zupełnie znośne materialne i doskonałe moralnie warunki przetrwania.** A dziś — przejeżdżające na front wschodni wojska węgierskie — jakże często na stacjach i w miastach polskich dają wyraz swym polskim sympatjom i przyjaźni.

Jest w tym wszystkim nie tylko rycerskość, nie tylko przyjaźń. To ponadto zrozumienie prawdy, że niepodległość i potęga Polski są warunkami istnienia naprawdę wolnych Węgier.

Narody Europy Środkowej pragną pokoju dla odbudowy i przebudowy społecznej, gospodarczej i politycznej. Pragną uchronienia się przed zaborczością imperializmów niemieckiego i rosyjskiego. Nie wolno zmarnować wyczerpania obu tych mocarstw, jakie będzie jednym z wyników obecnej wojny. Środkiem do tego może być jedynie **organizacja ścisłej współpracy wszystkich narodów międzymorza bałtycko-czarnomorskiego,** wobec której muszą ustać wszelkie spory. Polska, połączona z Czechosłowacją w ramach konfederacji, z Węgrami zaś nie mająca żadnych sprzecznych interesów i związana z nimi tradycjami historycznemi, sympatjami, kulturą — powinna stać się **pośrednikiem pomiędzy Węgrami, a niektórymi narodami słowiańskimi.**

Udział Węgier w obecnej wojnie po stronie „Osi" nie powinien nam tego obrazu mącić. Akcja niemiecka przeciwko powersalskiemu porządkowi w Europie musiała znajdować przychylne oddźwięki na Węgrzech, zmniejszonych po pierwszej wojnie światowej o dwietrzecie swego terytorium do małego, 10 miljonowego państewka. W tych warunkach nie trzeba się kwapić z potępieniem Węgier za to, że wybrały **nie bez wahań** współpracę z państwami „Osi" i wystąpiły zbrojnie przeciw Rosji. Takie wydarzenia, jak **samobójstwo premjera Teleky,** jak **przeciwniemiecka agitacja Tibora Eckharta,** jak **przeciwstawianie się** w wewnętrznej polityce **całkowitej totalizacji** — są dowodem, że i na Węgrzech zdają sobie sprawę z istotnego oblicza Niemiec.

W przyszłej Europie Węgry powinny zająć miejsce odpowiadające ich wartości i znaczeniu. I na tym stanowisku stoi też dyplomacja polska (oświadczenie min. Raczyńskiego o konieczności wejścia Węgier do Konfederacji Środkowo-Europejskiej). Nie wolno powtarzać starych błędów i krzywdzić narodu wartościowego i kulturalnego, który nie z własnej tylko winy znalazł się w towarzystwie bandytów międzynarodowych. To też przyłączenie do Węgier Siedmiogrodu i Burgenlandu oraz zatrzymanie przez nich wspólnej z nami granicy — są zdaniem naszym tymi poprawkami granic węgierskich, których wymaga słuszność.

ZAGRANICA

FRANCJA WRACA DO ALJANSU

Jak było przed listopadem? Najważniejszym wydarzeniem ostatnich dni jest doniosłe zjawisko polityczne: Francja powraca po dwuletniej przerwie do obozu Aljantów.

Niemal na drugi dzień po kapitulacji Francji w lipcu 1940 r. gen. Gaule rozpoczął działania, zmierzające do zorganizowania tej części francuskich sił zbrojnych i francuskiego społeczeństwa, kóre zdecydowane były na dalsze prowadzenie walki. Znaczenie **moralne** działalności gen. de Gaule'a — było ogromne: **ratowało honor Francji.** Niestety — zasięg wpływów i możliwości **praktycznych** gen. de Gaule okazał się **niewielki.** Do powołanego przezeń Francuskiego Komitetu Narodowego nie zgło

sili się wybitni przedstawiciele społeczeństwa francuskiego. Francuskie siły zbrojne w kolonjach nie przyłączyły się do podjętej przezeń akcji. Wynik ostateczny był ten, że oddziały wojsk lądowych gen de Gaule, złożone w znacznej większości z żołnierzy kolorowych, nie dorównały liczebnie np. oddziałom polskim, walczącym na Emigracji. Zarówno francuską Syrję jak i Madagaskar trzeba było najpierw zdobyć zbrojnie siłami wojsk brytyjskich, aby dopiero potem ustanowić w nich władzę „degolistów". Znacznie **lepiej** przedstawiały się wpływy i możliwości de Gaula **wśród podziemnych organizacyj** we Francji, gdzie szczególnie **młodzież i grupy lewicowe** darzyły go zaufaniem. W każdym razie de Gaule — był i pozostanie **symbolem Francji Walczącej**, i w tem jest jego nieprzemijająca siła i wartość.

Olbrzymia większość społeczeństwa francuskiego — zarówno w kraju jak i w kolonjach — wstrząśnięta klęską, wyczerpana moralnie, skupiła się jednak wokół starego marszałka Petaina, który wysunął hasło ratowania z klęski tego, co się jeszcze uratować da. Żywioły skupiające się wokół Petaina nie były jednolite. Z grubsza możnaby je podzielić na dwa wielkie odłamy: **w y c z e k u j ą c y c h** („attandystów", stanowiących znaczną większość i reprezentowanych m.in. przez admirała Darlan), których ideją naczelną było **przeczekanie w neutralności** najgorszego okresu wojny i ewentualne przyłączenie się pod jej koniec do obozu zwycięzcy; drugą, mniejszą grupę stanowili „**w s p ó ł p r a c u j ą c y**" („kollaborzyści" z Lavalem na czele), którzy w obawie przed komunizmem i w sympatji politycznej do obozu „osi" — głosili niezbędność związania się z obozem „osi" na płaszczyźnie czynnej **współpracy politycznej i gospodarczej.** Obóz gen. de Gaule'a potępiał jaknajostrzej zarówno kollaborzystów jak i attandystów, natomiast politycy anglosascy — licząc się z faktycznym stanem rzeczy — nie zrywali ostatnich nici łączących ich z marsz. Petain.

„W y c z e k u j ą c y" — p r z e s t a j ą c z e k a ć. Lądowanie wojsk amerykańsko-angielskich w Algierze i Marokku oraz ogólny rozwój położenia wojennego w ostatnim roku — zdecydowały o tem, że „attandyści" z Darlanem na czele uczynili krok o wielkiej doniosłości politycznej: **zerwali z dotychczasową neutralnością** i, zgodnie ze swym programem, **przeszli do obozu niewątpliwych już w tej chwili zwycięzców.** Tak właśnie należy pojmować proklamację adm. Darlana z 11 listopada br., nawołującą wojska francuskie Afryki Północnej do zaprzestania oporu oraz żądającą od francuskiej administracji kolonjalnej poddania się jego rozkazom.

Krok adm. Darlana i związane z tem przejście ogromnego odłamu społeczeństwa francuskiego do obozu Aljantów— wywołał zarówno wśród Francuzów jak i w społeczeństwach anglosaskich mieszane uczucia: **z jednej strony** protestowały przeciwko nawiązywaniu współpracy z Darlanem żywioły Francji Walczącej (de Gaule oświadczył, iż ze zdrajcą nie ma zamiaru współpracować), protestowała przeciwko temu opinja publiczna społeczeństw anglosaskich — dla których Darlan był także uosobieniem zdradliwego sprzymierzeńca, protestować przeciw temu będą niewątpliwie lewicowe sfery francuskie — ale **z drugiej strony** realizm polityków anglosaskich każe się liczyć z tym faktem, że Darlan wprowadza ze sobą do obozu Aljantów **wiano ogromnej ceny:** za nim, za Darlanem, idzie zwarcie znaczna część dotychczasowego obozu marsz. Petaina, idzie francuskie imperium kolonjalne, idzie flota wojenna, idzie generalicja. Już w dniach 11 i 12 listopada Darlan wniósł do sprawy Aliantów wielką „zaliczkę": ustanie oporu zbrojnego w Algierze i Marokku. Tydzień sprawozdawczy minął pod znakiem dwóch dalszych wkładów „attandystów": Dakaru i Toulanu.

W tej sytuacji liczyć się należy, że dyplomacja anglosaska dążyć będzie do znalezienia płaszczyzny współpracy między obozem de Gaule'a, reprezentującego wartości moralne oraz poparcie organizacyj konspiracyjnych w okupowanym kraju, a obozem Darlana — wnoszącego ze sobą cenny wkład materjalny oraz miljonowe rzesze zwolenników, przedewszystkiem we Francuskim Im-

perium Kolonjalnym, w armji i marynarce.

Dakar poddaje się Darlanowi. Jest to fakt najbardziej doniosły z pośród wydarzeń tygodnia sprawozdawczego. Adm. Buisson, gubernator Francuskiej Afryki Zachodniej oraz głównodowodzący francuskich sił zbrojnych w Dakarze — dotychczas manifestujący nieugiętą lojalność w stosunku do rządu w Vichy — uznał adm. Darlana, jako reprezentanta interesów francuskich w Afryce.

Port Dakaru jest trzecim co do wielkości i nowoczesności urządzeń portem francuskim (po Marsylji i Havrze). Jest ponadto znakomicie urządzoną i rozbudowaną bazą lotniczą, położoną w tym punkcie lądu afrykańskiego, który jest najbliższym Ameryki (tylko sześć godzin lotu). Jego znaczenie strategiczne dla kontroli wód południowego Atlantyku oraz dla dostaw z Ameryki do Afryki jest ogromne. Ludność Francuskiej Afryki Zach. liczy około 15 milj. mieszkańców, t.j. tyle co Algier, Tunis i Marokko łącznie. Ponadto w porcie Dakaru w dniu jego poddania się Darlanowi stał 1 pancernik francuski 35.000 t., 3 ciężkie krążowniki, szereg kontrtorpedowców i łodzi podwodnych.

Równocześnie z Dakarem także gubernator **Martyniki** i francuskiej **Guiany** uznał władzę adm. Darlana. Coprawda już od prawie pół roku oficerowie amerykańscy dopuszczeni zostali na Martynikę dla sprawowania kontroli nad neutralnością tej francuskiej kolonji. Znaczenie jednak wspomnianej deklaracji gubernatora Martyniki — jest doniosłe w tym sensie, że Martynika **przestaje być kolonją neutralną** i od tygodnia bieżącego **powiększa siły jednoczące** się do walki zbrojnej z Niemcami. Ponieważ zaś w portach Martyniki stoi szereg poważnych jednostek francuskiej floty wojennej zaś w banku martynickim złożona jest część skarbca Ban ku Francuskiego — przejście tych dwóch czynników z postawy neutralności do postawy walki — ma również swe znaczenie.

Tragedja Toulonu. Flota wojenna Francji była czwartą co do wielkości flotą świata. Nowoczesne i liczne okręty wojenne oraz świetnie wyszkolone ich załogi były jednym z najważniejszych atutów wojennych Francji. Od czasów kapitulacji (lipiec 1940 r.) o flotę francuską toczyła się nieustannie zacięta gra polityczna między Aljantami i Niemcami. Po czerwcu 1940 r. Anglicy internowali okręty wojenne Francji w Aleksandrji, Amerykanie zaś pilnowali neutralności okrętów stojących w Martynice. Tylko mała część okrętów francuskich, które były w portach Anglji i Ameryki pełniła służbę wojenną pod sztandarem Francji Walczącej. I dopiero wejście do obozu Aljantów adm. Darlana — zmieniło gruntownie położenie: jednostki floty wojennej francuskiej, stacjonujące w Dakarze, na Martynice, w Aleksandrji, w portach Marokka, Algieru i Tunisu — **lada tydzień wejdą do walki u boku Aljantów.** W portach zaś tych stoi **większość** okrętów wojennych Francji.

Najsilniejszy jednak zespół wojennej floty francuskiej pozostał w **Toulonie** (3 pancerniki, 4 krążowniki, kilkadziesiąt kontrtorpedowców i łodzi podwodnych). Zarówno Niemcy jak i Aljanci od chwili inwazji w Afryce Północnej (8.XI) czynili wszelkie wysiłki, aby flotę tę opanować. Niemcy, by jej z miejsca nie spłoszyć, zagwarantowali Toulonowi pełną autonomię wojskową. I dopiero gdy przekonali się, że nie zdołają przeciągnąć dowództwa Toulonu na swoją stronę — zdecydowali się na akt zbrojny.

W nocy z 26 na 27.XI silne zespoły lotnictwa niemieckiego pojawiły się nad Toulonem i, oświetliwszy teren rakietami, rozpoczęły minowanie wyjścia z portu, aby z miejsca uniemożliwić wypłynięcie floty na morze. Równocześnie niemieckie oddziały pancerne poczęły wkraczać do miasta. W tej sytuacji dowodzący admirał francuski zdecydował się na zbrojny opór w stosunku do wkraczających sił lądowych, opór obliczony na tyle tylko czasu, aby umożliwił **zatopienie floty.** W ciągu kilku godzin — wszystkie jednostki floty zostały zatopione, za wyjątkiem dwóch łodzi podwodnych, którym udało się zbiec, przyczem część okrętów zatonęła wraz z kapitanami i częścią załogi. Działa artylerji przybrzeżnej zostały zniszczone, składy amunicji i materja-

łów pędnych — wysadzone. W ręce niemieckie nie dostało się nic.

Możnaby mieć do Francózów żal, że w okresie od 8 do 26.XI nie wyprowadzili floty z Toulonu i nie przyłączyli się do walki o wspólną sprawę. Możnaby mieć żal — lecz w obliczu wielkiej tragedji marynarki francuskiej, **w obliczu bohaterskiej decyzji samozniszczenia — żal ten byłby nie na miejscu.** Uczuciom naszym towarzyszy dziś tylko **głębokie współczucie i wdzięczność:** nic z floty wojennej Francji nie dostało się w ręce wroga.

F r a n c j a w r a c a. Sumując ogólnie sytuację stwierdzić należy, że najbliższe tygodnie wprowadzą do walki czynnik od dwóch lat nieobecny: **F r a n c j ę.** Mobilizacja powszechna w Marokku i Algierze, oczekiwana mobilizacja w Afryce Zachodniej, wojska w Syrji i td. dadzą podstawy pod utworzenie **miljonowej armji francuskiej.** Całe Imperium Kolonjalne będzie dla tej walki zjednoczone — przyłączenie ostatniej kolonji: Somali z Dżibutti — należy oczekiwać w najbliższej przyszłości. Cała pozostała flota wojenna znajdzie się wnet w walce. Również ogrom nie wzmocni się front przeciwniemiecki wewnątrz okupowanego kraju. W tej sytuacji rozbieżności między dwoma odłamami społeczeństwa walczącej Francji, uosobione w de Gaulu i Darlanie— są sprawami drugorzędnymi. Miejmy nadzieję, że znaleziona zostanie płaszczyzna dla ułożenia współdziałania między temi obozami. A co się tyczy **rządu Lavala** — to po okupacji reszty Francji stracił on całkowicie swe znaczenie międzynarodowe, zaś jego znaczenie wewnątrz kraju malało będzie niewątpliwie z miesiąca na miesiąc.

DZIAŁANIA WOJENNE

W T u n i s i e i T r i p o l i t a n i i. Jak już przedstawialiśmy w tygodniu minionym, działania wojenne w Tunisie i Libji biegną pod znakiem **prac przygotowawczych do następnej fazy ofensywnej.** W libji VIII Armja podeszła pod El Agheilę i tu od tygodnia prowadzi r[illegible]e ł[illegible]twe [illegible] nie prędkie prace koncentrac[illegible] [illegible]jące następne uderzenie. Rozbudowuje się i urządza lotniska i lądowiska, ściąga się ciężką artylerję, podciąga zaopatrzenie, przegrupowuje się oddziały. Ponieważ główne bazy zaopatrzenia VIII armji leżą o 1.000 km. w tyle, prace te nie mogą biec szybko. Narazie więc działalność wojenna ogranicza się do nalotów na Tripolis. Oczywiście — Rommel także nie śpi. Posiłki włoskie i niemieckie idą doń wartką falą.

W Tunisie — obie strony poczyniły pewne postępy w swych pracach przygotowawczych do właściwej walki. A więc Niemcom udało się rozszerzyć posiadany przez nich teren przybrzeżny przez opanowanie portu Gabes i być może także portu Sfax. Tym sposobem dowództwo „Osi" usiłuje zlikwidować „wyspowość" rejonu obronnego Bizerta — Port Tunis i połączyć go w jedną całość z rejonem obronnym Tripolisu. Równocześnie w dalszym ciągu ściągają Niemcy znaczne ilości samolotów na lotniska Tunisu, Sycylii i Sardynji. Odnieść można wrażenie, że w chwili obecnej jest to teren wyjątkowo silnego zagęszczenia sił powietrznych „osi", poczynionego kosztem osłabienia lotnictwa w Europie Zachodniej i w Rosji. Obie strony zdają sobie sprawę, że **od przewagi w powietrzu zależy dalszy los Tunisu.**

Amerykanie i Anglicy zacieśniają od południa pierścień wokół rejonu Bizerta—Tunis i w ostatnich dniach kosztem silniejszego nacisku zbrojnego wbijają klin między Bizertę i Tunis. Zajęto tu ważny węzeł kolejowy **Madżet el Bab** i zbliżono się na 25 km do portu Tunis. Przeprowadza się także śpieszne posunięcia, mające na celu uniemożliwienie łączności wojsk „Osi" w Tunisie z Tripolitanją. Ponadto codzień bombarduje się lotniska Sycylji i Tunisu. Naogół w ostatnich paru dniach **działalność lotnicza bardzo wzrosła.**

B i t w a o S t a l i n g r a d — w n o w e j f a z i e. Jedną z największych sensacyj ostatniego tygodnia — są **pierwsze od prawie roku powodzenia sowieckich działań zaczepnych.** Dzieje się to na stalingradzkim odcinku frontu, prawie w dwa miesiące po słynnej mowie Hitlera, w której ten zapowiedział, iż Stalingrad zostanie zdobyty z całą pewnością i że stanie się on symbolem tej wojny! Zdaje się, iż to ostat-

nie powiedzenie było **wyjątkowo niefortunne.**

Front niemiecki pod Stalingradem miał wygląd worka, coś jakby wybrzuszenie od łuku Donu w kierunku Wołgi. Wołgi dotykał on na odcinku nieco ponad 100 km. Rosjanie wielokrotnie usiłowali odciążyć Stalingrad przez uderzenia w boki owego wybrzuszenia, nacierając na t.zw. niemieckie „pozycje ryglowe". Ale dopiero uderzenie rozpoczęte 20.XI okazało się skuteczne. Zarówno z północy jak i z południa przełamano pozycje ryglowe, wdzierając się we front niemiecki. 22.XI zajęto od północy **Kałacz,** a dni następnych czyniono stałe **postępy na linji kolejowej Stalingrad — Charków,** zajmując coraz nowe odcinki tej linii i to w obu kierunkach: na Stalingrad oraz po zachodniej stronie brzegu Donu. Równocześnie od południa **przecięto linję kolejową Stalingrad — Krasnodar,** zajmując st. Abganerowo, Tundutowo i td. Każdy dzień na tym odcinku przynosi dalsze rozszerzenie sowieckiego natacia. Tym sposobem: 1. obie linje niemieckich dostaw kolejowych w kierunku na Stalingrad zostały przecięte — pozostały tylko szosy i drogi polne. 2. nasada worka stalingradzkiego kurczy się z dnia na dzień: 20.XI wynosiła około 100 km., 24.XI — około 65 km., ostatnio — już tylko 30 km. Ten „korytarz" jest jedynym połączeniem wojsk niemieckich i rumuńskich oblegających Stalingrad z tyłami. Wojska te są bardzo zagrożone. A mimo to — **dowództwo niemieckie nie zarządziło dotąd odwrotu** i dokłada ogromnych wysiłków by opanować położenie. Walczy tu około 20 dywizyj niemieckich i rumuńskich, bolszewicy podają, iż wzięli już około 60.000 jeńców, którzy — jak pisze jeden z korespondentów amerykańskich na froncie— „przedstawiają żałosny widok — wyziębnięci, poowijani w koce, olbrzymiemi tłumami zatłaczający drogi".

Zdaje się, że Niemcy, ochłonąwszy po pierwszym wstrząsie, opanowują powoli sytuację. Czy opanują ją na tyle, aby utrzymać oblężenie Stalingradu — pokaże najbliższy tydzień.

O drugim odcinku silniejszych w ostatnim tygodniu działań wojennych — mianowicie o odcinku Toropiec—Kalinin brak dotąd szczegółów.

KRAJ

„LISTOPAD TO DLA POLSKI NIEBEZPIECZNA PORA". Dobiegający końca listopad zapisał się w dziejach okupacji nową falą terroru. Okupant nie pozwala zapomnieć nam o Święcie Niepodległości. Nic dziwnego! Przecież zarówno my, jak i on wiążemy z tym dniem wspomnienia roku 1918. Tylko, że wtedy gdy nas każdy rok przybliżał do nowego listopada, w nim ta sama myśl budzi coraz większy strach. Chcąc to uczucie w sobie zabić, stara się nieodwracalną koniecznością tego przyszłego listopada zniweczyć nowymi aktami terroru. Dodajmy do tego ciągły strach przed polskim powstaniem, zrozumiemy wówczas psychozę niepewności, w której żyje nasz wróg.

Najsilniej uderzył wróg w **Stolicę,** o czym pisaliśmy w poprzednim numerze. Na następnym miejscu stoi **Lwów,** gdzie wczesnym rankiem 11 listopada wzięto ogółem około 800 osób. Aresztowania objęły polskie warstwy kierownicze, a więc nazwiska znane w życiu społecznym Lwowa, profesorów Uniwersytetu i Politechniki, lekarzy, adwokatów i t.d. Uderzenie to odczuł Lwów bardzo silnie, a to zarówno ze względu na wielką liczbę aresztowanych, jak i okoliczność, że było to pierwsze wielkie aresztowanie, przeprowadzone przez Niemców. Nazajutrz puszczono kilkanaście osób (starcy, lub przypadkowo wzięci), większość więziona jest jednak w dalszym ciągu. Dopiero w ostatnich dniach dochodzą wiadomości o pojedynczych zwolnieniach.

W nocy z 10 na 11 listopada aresztowano około 300 osób w **Radomiu.** W ciągu ostatniego tygodnia aresztowano jeszcze kilkadziesiąt osób. Aresztowania radomskie mają zdecydowany charakter nieupozorowanego niczym tępienia polskości: aresztuje się ludzi stojących jaknajdalej od życia społecznego, zajętych codzienną pracą zawodową (lekarze i urzędnicy — w tym wielu urzędników

miejskich). Wyjaśnić należy, że aresztowania te nie mają charakteru wzięcia zakładników, lecz są wyrazem ślepego terroru, którego dalsze rozszerzenie zapowiadają cynicznie miejscowi szefowie Gestapo, w razie jakichkolwiek akcji sabotażowych.

Dzień 11 listopada minął w **Lublinie** spokojnie i już zdawało się, że „listopadowy kontyngent ludzki" ominął w tym roku Lubelszczyznę, dostatecznie wymęczoną łapankami Arbeitsamtów i akcją wysiedleńczą. Jednak już 13 i 15 listopada przyszły aresztowania w **Lublinie** (około 200 osób) i na prowincji. W Puławach np. wspólna akcja Gestapo i Arbeitsamtów 15 listopada wyciągnęła w nocy z mieszkań przeszło 300 osób.

Również z innych miejscowości dochodzą wiadomości o aresztowaniach, jakie dotknęły całą Polskę w związku z dniem 11 listopada (**Kraków**, Kielce etc.). Stwierdzamy: wszystkie te zbrod nie zapisujemy na koncie przestępstw okupanta, zbrodnie te będą pomszczone; **ich terrorystyczny charakter dowodzi niezbicie strachu wroga**; społeczeństwo polskie, jakkolwiek ciężko odczuwające nowe straty, ocenia listopadowe aresztowania, jako **przejaw wzmożonej nerwowości wroga**, oraz niepewniej czującego się w okupowanych krajach.

COFAJĄCA SIĘ FALA. Taki tytuł możnaby nadać smutnym rozważaniom, jakie od dłuższego czasu zajmują wiele miejsca w ukraińskich „Krakiwskich Wistiach". Rozważania te, przeplatane szumnymi wołaniami na trwogę, dotyczą cofającej się fali ukrainizmu w Chełmszczyźnie, na Podlasiu, w Łemkowszczyźnie i na Posaniu. Tereny te uważane były przez prpagandę ukraińską za „ukraińskie kresy zachodnie". Wrzesień 1939 roku stworzył nowe warunki życia dla polityków ukraińskich; opowiedziawszy się w wielkim konflikcie dziejowym po stronie Niemców, mogli oni przystąpić do realizowania swych pretensj terytorialnych. Uczynili to tym chętniej, że zarówno dążenia ich niemieckich protektorów, zmierzające do wytępienia narodu polskiego, parły ich w tym kierunku, jak i konieczność znalezienia zajęcia dla działaczy ukrańskich z terenu Małopolski Wschodniej, którzy uciekłszy stamtąd przed armją sowiecką, czekali na wypełnienie ukraińskich dążeń narodow. Dobre napozór stosunki Rzeszy z Rosją Sowiecką nie pozwalały skierować oczu na wschód. Przystąpiono więc do **ukrainizacji polskich obszarów Chełmszczyzny, Podlasia i Posania.** Dzięki moralnemu i materialnemu poparciu Niemców, ukrainizacja tych obszarów dała pewne rezultaty. Każda wieś, w której znaleziono bodaj paru Ukraińców, otrzymywała szkołę ukraińską. Powstało więc w ciągu 1939 i 1940 roku 914 nowych szkół ukraińskich, w których skupiono 91 tysięcy młodzieży (w tym 404 szkoły i 31 tysięcy młodzieży w Chełmskim). Zorganizowano 616 przedszkoli, akcję oświatową prowadziło 808 towarzystw oświatowych, 429 teatrów amatorskich, 200 kursów dla analfabetów (t.zn. nieumiejących po ukraińsku) i td. Równocześnie zwrócono uwagę na spółdzielczość i zagadnienia gospodarcze. Dużym nakładem sił i kosztów prowadzona praca dawała pewne rezultaty jakkolwiek zawsze niewspółmierne do wkładów.

Jak powierzchowne były osiągnięcia ukraińskie na wspomnianych terenach dowiodły doświadczenia roku zeszłego i chwili bieżącej. Po zajęciu przez Niemców terenów Małopolski Wschodniej i Wołynia, wszyscy działacze ukraińscy, pochodzący z tamtych terenów. wrócili coprędzej do swych domów, nie bacząc — jak żalą się w n-rze 252 i 259 „Krakiwskie Wisti" — że interes narodowy ukraiński wymagał pozostania ich w założonych przez siebie szkołach i towarzystwach oświatowych oraz podtrzymywania w dalszym ciągu sztucznie stworzonych pozorów życia ukraińskiego na ziemiach polskich.

Jak wygląda rzeczywistość po odpływie działaczy ukraińskich z tych terenów dowodzi artykuł p.t. „Odrodzenie kraju" zamieszczony w „Lwiwskich Wistiach" z dnia 8.10. br. Oto dosłowny cytat: „Żałować należy, że w czerwcu 1941 rozpoczął się masowy odpływ galicyjskiej inteligencji do Galicji. To poważnie zachwiało nasze zdobycze w Chełmszczyźnie, a także i na Padlasiu. **Zabrakło nauczycieli, społecznych działaczy, nawet niektóre ukraińskie komitety i centrale kooperatyw zawiesiły na nieograniczony czas swą działalność".** Zniknęły szkoły i towarzyswa ukraiń-

skie, zniknęli sami Ukraińcy. Oto pewien Ukrainiec z Podlasia zwraca się z gorzkim wyrzutem do działaczy galicyjskich, którzy opuścili swoje placówki: „Porzucili oni posterunki narodowe, jakie Ukraińcy zdobyli w korzystnych okolicznościach pierwszych miesięcy upadku Polski. Czy wróci jeszcze kiedy taka okazja — nie wiadomo, jeśli wróci **nie wiadomo będzie dla kogo już te pozycje zdobywać**, bo duch narodowy, który się przebudził, bardzo szybko gaśnie. Podlasie czyni heroiczne wysiłki by **uratować się przed natarciem elementu polskiego**, który od dwu lat atakuje każdy przebłysk naszego istnienia. Jeszcze w 1941 roku przychodziły do inspektora szkolnego delegacje chłopów, prosząc o szkoły ukraińskie; dziś **ci sami ludzie nie przyjęli do wsi nauczyciela ukraińskiego**, a dzieci posyłają do szkół polskich. Zamiera spółdzielczość, a Komitet Ukraiński w Białej, przedtem przepełniony ciekawymi, dziś świeci pustkami. Ani urzędników, ani interesantów...". (Krakiwskie Wisti Nr 252).

Czyż powyższe wypowiedzi wymagają jeszcze dodatkowych wyjaśnień? Sztucznie stworzone, powierzchowne pozory życia ukraińskiego cofają się, nikną. Pozostaje twardy polski żywioł, który pomimo prześladowań trwa niezmiennie na swojej ziemi, którego sztucznie hodować nie potrzeba, którego z tej ziemi nie wyprą ani Niemcy, ani ich agenci.

SZUBIENICE W PŁOCKU. Cała Polska przeżyła w październiku straszny widok szubienic i jakkolwiek ten rodzaj kaźni przestał być dla nas nowością przecież relacje o egzekucjach w Płocku i okolicy zasługuje na przytoczenie. 18.IX. odczytano publicznie wyrok na 43 osoby za zbrodnię posiadania broni, materjałów wybuchowych i przynależności do organizacji. Skazańców podzielono na trzy grupy: 13 powieszono w samym Płocku, 14 w Bodzanowie pod Płockiem, 16 w Rościszewie pod Sierpcem. Wszystkich wieszano o godz 5 po południu. Nogi i ręce związane drutem. Wyrok wykonywać musieli Polacy. Po godzinie widowiska ofiary zdjęto i pochowano na kierkucie. W Płocku spędzono ludzi z domów i ulic, celem przyglądania się egzekucji. Skazani weszli na podwyższenie spokojnie, wznieśli dwukrotny okrzyk „Niech żyje Polska!", przy trzecim okrzyku wytrącono stołki. Tłum milczał, słychać było płacz kobiet. W Bodzanowie pobito matkę jednego ze skazańców, która usiłowała przybliżyć się do szubienicy. Na drugi dzień rzucono na mogiłę wiązankę kwiatów. W Rościszewie ludność zareagowała okrzykami antyniemieckimi.

KWITUJEMY odbiór na B.I. kwoty: **20 RMK plus 2.860 zł 50 gr.**

Po 400 zł: Władysław. **Po 250 zł:** Algier. **Po 200 zł:** Nisz; GL; Wołyniak; Od Małżeństwa. **Po 110 zł:** Mickiewicz. **Po 60 zł:** 14-ka. **Po 50 zł:** Nowina, Brydżysta; Jołop Przemid; Dr Żeń; Jejmość z Mokotowa; „B"; Od Kasi; Bezimiennie. **Po 40 zł:** Kierat. **Po 30 zł:** Jot; Wicher; **Gniezno**; Paczka. **Po 25 zł:** Parabellum. **Po 24 zł:** K. **Po 20 zł:** 5 z Ochoty; WM; Adela; Żuż; Iruszek; „Hasło 59"; Maryla; Seweryn; SK; Leń. **Po 15 zł:** Leopard; Hej do apelu; Wiesław; Tenjot; Jurek; Ry-Zy. **Po 14 zł:** Wicher. **Po 12 zł:** Jot; Anti-Hycler. **Po 10 zł:** JK; Jakób; Pieczątki; BS; Miedziany; Spokojny; Ziuk; Florian-Szary; Adam i Syn; Danuta; Limar; Bulwa; Bezimienny; Magda; EC; Koleżanka W; MP; Sąsiedzi; Sawa. **Po 8 zł:** Dzieci. **Po 6 zł:** Eugeniusz. **Po 5 zł:** Goering; Witold; Kuba; Januszek; Butrym; EM; ZK; WZ; SK. **Po 4 zł:** Władek. **Po 50 gr:** Romek. **Po 20 RMK:** Jot.

KWITUJEMY odbiór na cele specjalne kwoty **1.320 zł.**

Po 200 zł: FK. **Po 100 zł:** Hari; WC, Gościnny; od Kasi. **Po 50 zł:** Władysław Sch; Basia w dniu imienin Alberta. **Po 40 zł:** Grzeczny chłopiec. **Po 30 zł:** p. Katarzyna; Litania; Ko; Grom; Stary koń. **Po 25 zł:** Wspomnienie na w... **Po 20 zł:** HKT, Optymistka; Semko; Tadeusz; JD; Witos; Cichy; Tola; Seweryn; Olek. **Po 15 zł:** Wróbel; Wędrowiec. **Po 12 zł:** Zbiorowo. **Po 10 zł:** Jot-te; Franek; Cebion; Tlen; Omega; Podatek; AA; Litania; Jurek; „3-39"; Mewa; Jasnota; Paweł. **po 8 zł:** Jadwiga. **Po 5 zł:** Łodzia; Jaxa; Bezimiennie; Ramzes. **Po 2 zł:** Maryna; Staszka. **Po 1 zł:** Stenia; „Wieś" 1000 papierosów.

SPROSTOWANIE z Nr. 46 B.I. z dn. 26.XI:

Po 80 zł: Biernacki winno być Biernacka. Po 100 zł Toryńczyk winno być Toruńczyk. Po 55 zł Zbiór u Babci winno być Zbiórka u babci. Po 20 zł Wawercki i Syn winno być Wawerek i Syn. Po 20 zł Ala winno być Alfa. Po 20 zł Piotrusia winno być od Piotrusia. Po 10 zł Małgorzata winno być Małgorzatka.